

Bogdan Witowski

MICHAŁ WITOWSKI

WSPOMNIENIE O OJCU

Michał Witowski urodził się w 1908 roku w Rachiniu koło Doliny, gdzie jego ojciec, jako zarządca lasów państwowych w Dyrekcji LP we Lwowie, miał służbowy domek. Wczesne dzieciństwo spędził Michał na byłych kresach, natomiast do gimnazjum uczęszczał w Nowym Sączu. W 1933 roku ukończył, z wynikiem celującym, SGGW w Warszawie, Wydział Leśny. Pracę dyplomową pisał o rezerwacie lipowym w Muszynie. Następnie odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim oraz w 6. Pułku Artylerii Lekkiej w Krakowie. W 1935 roku skierowano go do pracy w charakterze praktykanta techniczno-leśnego w nadleśnictwie w Osławach koło Delatynia, po siedmiu miesiącach był już leśniczym w nadleśnictwie w Worochcie, perle Karpat Wschodnich (750 m n.p.m.), otoczonej zewsząd górami o szczytach ponad 1500m, nad którymi dominowała legendarna Howerla (2058 m n.p.m.). Jako leśniczy i adiunkt organizował w rejonie Howerli Wielki Park Narodowy w Czarnohorze oraz wzorcowe hale wypasowe na połoninach; do dziś zachowały się pisma z Dyrekcji we Lwowie, wysoko oceniające wyniki jego pracy. W sierpniu 1938 roku Michała przeniesiono do nadleśnictwa Hryniawa, na stanowisko nadleśniczego. Latem 1939 roku ukończył, na specjalnym szkoleniu w Toruniu, Szkołę Dowódców Baterii. Po wybuchu wojny został przydzielony do 11. Pułku Artylerii Lekkiej Stanisławów, Pierwszej Dywizji stacjonującej w Kołomyi. I tak opuścił na zawsze — o czym wtedy nie wiedział, a i po latach nie mógł się z tym pogodzić — bajecznie piękną Huculszczyznę, którą tak ukochał.

Po latach pisał Michał Witowski w wierszu „Czeremosz”:

*U stóp Hnitesy i Jalowiczory
Czeremosz Biały wtulony w mgłę siną
przez skalne złomy i przez dzikie zwory
z szumem i hukiem pędzi ku dolinom.
Mija szypoty, kipiela i jazy,
rzuca się wściekły wśród odmętów piany
i dysząc miota na piargi i głazy
skłębionych fali mocarne tarany.*

W bezmiarze nieszczęść, jakie przyniósł rok 1939, przepadł cały domek, a wraz z nim rekordowe trofea myśliwskie oraz limbowa szkatułka, skrywająca jedną z największych zagadek jego życia. Wspominają w opowiadaniu „Zapalnik I.A.L.” Jako oficer ogniowej baterii dowodzonej przez por. Walczaka, akcję bojową rozpoczął pod Brzeskiem. Zgłosił się na ochotnika na dowodzącego działaniem śmierci tj. celowo przeznaczonym na zniszczenie; markował pod Brzeskiem obronę artyleryjską dla ułatwienia wycofywania się piechoty. W krwawej bitwie pod Żabnem koło

Tamowa i koło Biskupie Radłowskich, mając tylko jedno działko 75 mm, zniszczyli we dwójkę z towarzyszem, w pierwszej fazie starcia, pięć czołgów niemieckich, zatrzymując tym samym atak na cofającą się w nieładzie piechotę. Wojciech Borzemski, w latach 30. prezes Związku Strzeleckiego, długoletni najlepszy strzelec województwa krakowskiego, przewidział, że jego uczeń Michał będzie najwyższej klasy strzelcem: miał świetny wzrok, refleks, umiejętność koncentracji. Wszystko to w nieszczęściu wojennym przynosiło spektakularne efekty. Niestety, miazdząca przewaga wroga widoczna była na każdym kroku; rozbita bateria walczyła na szlaku Leżajsk, Biłgoraj, Józefów, Aleksandrów. Pod Ułowem, kiedy śmierć nielicznych pozostałych zdawała się być kwestią godzin, Michał przejął dowództwo nad baterią; rozgorzała wyjątkowo krwawa bitwa. Wspominają w wierszu „Śmierć Baterii”: *...gdy waliły się i trzaskały jak zapalki / ogromne sosny / naszych Dziadów... / Poranne słońce wspięło się nad korony drzew / i ujrzało na popiołach pobojowiska ... / pięciu ostatnich, I spóźnili się Oni na apel śmierci, / na spotkanie z Umęczonym Chrystusem*. Po bitwie, mając za mało żywych do pomocy, przedarł się osobiście do dowództwa piechoty, a następnie szturmem odbił wraki dział. W innym wierszu, zatytułowanym „Żołnierz Września”, wspomina moment śmierci bliskiego kolegi: *...Jedynie na gałęziach drzew / wisiały jakieś potworne strzepy / dawnego życia — to wszystko. / A tam pod tą sosną / leżałeś Ty I z kikutami Twoich biednych nóg... / a ja kłęczałem nad Tobą / i nie słyszałem wybuchów / i nie widziałem / ani nieba — ani ziemi... / widziałem tylko Ciebie / jednego, jednego, / leżącego w straszliwej kałuży krwi / patrzącego gdzieś daleko, bardzo daleko...*

Michał Witowski był człowiekiem głęboko wierzącym. Na wojnie i podczas okupacji nosił przy sobie, w lewej górnej kieszeni, na sercu, metalowy wizerunek Chrystusa Płaczącego. Zdarzyło się, że snajper niemiecki strzelił do niego, wizerunek Chrystusa został roztrzaskany, ale ciało nie uszkodzone. Innym razem tę samą rolę spełniła metalowa papierośnica, do połowy przebita kulą. Do niewoli dostał się pod sam koniec września; przetrzymywany był w więzieniu św. Michała w Krakowie. Po niedługim czasie otrzymał od władz okupacyjnych zaświadczenie urlopowe, tzw. „Urlaubschein”, na mocy którego miał jechać do ostatniego swojego miejsca pracy w województwie Stanisławów, za Bugiem! Gdy stał na jednej ze stacji kolejowych, w podziurawionym, zniszczonym mundurze porucznika, z wychudzoną twarzą, poczerniałą ze zmęczenia, podeszła doń jakaś starsza pani, popatrzyła życzliwie, przystanąła, zaczęła wypytywać skąd i dokąd jedzie. Po kilku słowach, ze łzami w oczach, kazała mu jechać z powrotem i zameldować się u władz niemieckich jako jeńiec. Okazało się potem, że Michał uniknął w ten sposób śmierci w obozie w Katyniu, sama zaś rozmowa z nieznaną Panią była jednym z najważniejszych momentów w jego życiu. Po latach napisał wiersz „Matka”, kończący się słowami: *...Pozwól proszę Nieznana Pani, I że jeszcze raz z najgłębszym szacunkiem i czcią / ucałuję Twoje Święte Ręce*.

W czasie okupacji Michał wraz z bratem Bolkiem (drugi brat, Tadek, już wówczas nie żył) brał udział w działaniach ruchu oporu. Pracując na różnych stanowiskach, ratował jak mógł muszynian przed wywózką na przymusowe roboty. Kilka razy wzywany był przez gestapo na przesłuchanie do willi „Helin”.


Krakau, den 13. Oktober 1939.

URLAUBSCHEIN.

Der Kriegsgefangene **W i t o w s k i Michael**
 geb. am **16.8.1908** in **Rachim**
 wohnhaft in **Hryniewa** wird mit der Erlaubnis Zivilkleidung
 tragen zu dürfen mit Wirkung vom **13.Okt.1939** aus dem Gefangenenlager **Lebzo**
 der Stadtkommandantur Krakau unter dem Vorbehalt des jederzeitigen Widerrufs nach ~~MUSZYNA~~
MUSZYNA bei Neusandez beurlaubt.

Er hat sich im Urlaubsort unverzüglich bei der zuständigen Polizeiverwaltung zu melden und darf den Urlaubsort
 ohne deren Genehmigung nicht verlassen.

Gefangen:
Muszyzna 20. 10. 39
für Art. Kommandant
Garski
Abd. st. Franz. Jirka



Jirka
mjr n. Lagerkommandant.

Zaświadczenie urlopowe władz okupacyjnych

22 stycznia 1945 roku, na pierwszym posiedzeniu MRN, podziękowano mu za obywatelskie zachowanie się podczas okupacji. W protokole na pierwszym miejscu widnieje nazwisko Michała Witowskiego, następnie St. Olszowskiego, Zygmunta Sygulińskiego, E. SkoWrońskiego, księdza Kazimierza Zatorskiego. W 1947 roku Michał został wybrany na burmistrza Muszyny. Od tego czasu zaczęły się kłopoty z władzą ludową, a to dlatego, że cenił sobie niezależność i nie lubił wykonywać poleceń niezgodnych z sumieniem, nie mówiąc już o metodach działania. Już w sierpniu 1948 roku dostał pismo z Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu z poleceniem przekazania urzędu z powodu choroby, a wszystko to — jak uzasadniono — żeby *nie narażać interesu publicznego na szkodę*.

Kłopoty z powodu praktyk religijnych oraz pewnej niezależności w podejściu do wielu spraw, rzutowały do końca życia na przebieg jego kariery zawodowej i społecznej. Było to przykre, ale Michał próbował zapomnieć o tym, poświęcając się bez reszty pasji swojego życia. Kochał las, większość czasu poświęcał więc zagadnieniom leśnym i łowieckim. Znajdowało to wyraz nie tylko w pracy zawodowej (nadleśniczy, leśniczy). Był także jednym z założycieli koła łowieckiego „Jaworzyna” w Muszynie oraz „Sokół” w Krynicy, członkiem Powiatowej Rady Łowieckiej, członkiem Komisji Hodowlanej i Oceny Trofeów przy WRŁ w Krakowie. Od 1968 roku był członkiem Komisji Trofeów przy Naczelnej Radzie Łowieckiej w Warszawie.

Działał też w organizacjach takich, jak Liga Ochrony Przyrody czy ZBOWiD, gdzie pełnił kierownicze funkcje. Prowadził nieustannie korespondencję naukową z instytutami badawczymi, był konsultantem przy opracowywaniu podręczników i monografii zwierząt, pisał artykuły do „Łowca Polskiego”, angażował się w sprawy ochrony środowiska, wygłaszał referaty. Był człowiekiem bardzo uczciwym i skromnym, prawdziwym miłośnikiem przyrody. Dbał o pomniki przyrody, m.in. wypatrzył na Jaworzynie wielowiekową jodłę, którą długo ochraniał. Kiedy go zabrakło, drzewo ścięto, zniszczono, tak jak wiele idei, o które walczył.



Michał Witowski karmi małego rysia
(fot. Adam Czarnowski, 1953 r.)

Po jego śmierci (31.11.1989 roku) znaleźliśmy wśród pamiątek m. in. podziękowanie dzieci z „Opieki Społecznej”, jeszcze z 1948 roku, a w pudełeczku: Odznakę Grunwaldzką, Medal Zwycięstwa i Wolności — 45 r., Medal za Udział w Wojnie Obronnej, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę PK FJN — Zasłużony dla rozwoju Sądeckizny, Złotą Odznakę WRN — za Zasługę dla Województwa Nowosądeckiego, Medal 40-lecia PRL, Srebrny Medal Polskiego Związku Łowieckiego, Złoty Medal PZŁ, Złotą Łowiecką Odznakę Myśliwską, Złotą Odznakę Ligi Ochrony Przyrody, odznakę Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ten ostatni Michał Witowski otrzymał dopiero na łożu śmierci w 1989 roku.